

1 MARCA NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH



DODATEK HISTORYCZNY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ ODDZIAŁ W RZESZOWIE

28/02/2025

DWA PROCESY BRZOSZOWSKICH DZIAŁACZY ZRZESZENIA „WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ”

DR PAWEŁ FORMAL
Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie

W 2025 r. przypada 77 i 78. rocznica dwóch procesów pokazowych najważniejszych działaczy Rady WiN Brzozów. Obydwa toczyły się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie. Pierwszy w dniach 22-24 grudnia 1947 r. Podczas tego procesu komunistyczny sąd skazał trzech działaczy WiN-u, w tym na karę śmierci kierownika rady Jana Preidla „Bogusza”, „Zabielskiego”. Drugi proces nastąpił w dniach 8-15 marca 1948 r. Wówczas to skazano dziesięciu działaczy WiN-u w tym dwóch kolejnych kierowników tamtejszej rady Leona Caga „Wilka”, „Nieznańskiego” na karę śmierci i Władysława Pakiet „Żuchowskiego” na dwanaście lat więzienia. Pozostali działacze WiN-u za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego otrzymali wyroki od 2 lat więzienia do kary śmierci łącznie. Komunistyczny sąd okazał więc swoją wyjątkową surowość i represyjność wobec emisariuszy wolności, którzy po aresztowaniu latem i jesienią 1947 r. przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa poddani byli kilkumiesięcznemu bestialskiemu śledztwu.

Powstanie Rady WiN Brzozów

We wrześniu 1945 r. powołano w Warszawie tajną organizację antykomunistyczną Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Jej struktury w powiecie brzozowskim tworzył dotychczasowy zastępca komendanta Obwodu AK Brzozów (w likwidacji) por. Franciszek Woźniak „Brzeszcz”, „Bogoń”. Zorganizowana przez niego brzozowska rada powiatowa WiN, początkowo bez gminy Dynów, weszła zgodnie z tradycją akowską w skład Rejonu WiN Krosno krypt. „4”, „IV”, „Południe” wraz z radami: krośnieńską, jasielską, sanocką i gorlicką. Od grudnia 1945 r. po reorganizacji i utworzeniu samodzielnego Okręgu WiN Rzeszów rada brzozowska wchodziła już z gminą Dynów do Rejonu WiN Rzeszów krypt. „2”, „II”, „Centrum” wraz z radami: rzeszowską, kolbuszowską i łańcucką. Struktura nadrzędną nad rejonem rzeszowskim był Okręg WiN z siedzibą w Rzeszowie.



Magazyn broni poakowskiej, z prawej kierownik Rady WiN Brzozów Leon Cag „Wilk”, „Nieznański”, a z lewej Stanisław Zwiercan (zbiory IPN)

Kierownicy

W latach 1945-1947 Rada WiN Brzozów ukryta pod kryptonimem „10”, „J” miała czterech kierowników. Pierwszym był wspomniany już Franciszek Woźniak. Następnie od maja 1946 r. kierownictwo rady objął niedawny dowódca placówki AK Dynów (w likwidacji) i nauczyciel por. rez. Leon Cag „Wilk”, „Nieznański”. Po nim od sierpnia 1946 r. radą kierował ppor. rez. mgr inż. Jan Preidl „Bogusz”, „Zabielski”, wówczas pracujący jako kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego w Brzozowie, a od października 1946 r. do 24 czerwca 1947 r. stanowisko to piastował były komendant posterunku MO w Dynowie i przedwojenny podoficer Żandarmerii Wojskowej, a w okresie okupacji niemieckiej żołnierz AK, st. sierż. Władysław Pakiet „Żuchowski”.

Struktura rady

W skład ścisłego kierownictwa rady wchodził także kierownicy poszczególnych referatów m.in.: kierownik informacji i bezpieczeństwa sierż. Stefan Miksiewicz „Bielecki”, kierownik propagandy i kolportażu Kazimierz Kościński „Skoczek”, kierownik organizacyjny Robert Zachariasiewicz „Mirski”, kierownik „Straży” ppor. Jan Matejak „Brzeski”, kierownik „Opieki Społecznej” („OS”) ks. Ignacy Kociak „Bogusławski” i kapelan rady ks. Stefan Misiąg „Czapla”. Na terenie rady powstały także zakonspirowane struk-

tury gminne WiN, tzw. koła, określane również jako „zbiornice”. Radzie WiN Brzozów podlegało siedem kół WiN utworzonych w gminach: Brzozów, Domaradz, Dydnia, Dynów, Grabownica Starzeńska, Haczów i Nozdrzec. Obsada ich była następująca. Kołem WiN Brzozów kierował początkowo Stanisław Tercha „Borek”, od czerwca 1946 r. Tadeusz Baran „Błoński”, a od września tego roku Franciszek Owoc. Kołem WiN Domaradz kierowali Adam Jara „Topór”, a od maja 1946 r. Władysław Stetkiewicz „Bogus”. Kołem WiN Dydnia przez cały okres jego istnienia kierował Antoni Kułak „Skała”, a kołem WiN Dynów początkowo Leon Cag „Wilk”, a od maja 1946 r. Leonard Chudzikiewicz „Urbański”. Kołem WiN Grabownica Starzeńska przez cały okres jego istnienia kierował Kazimierz Rudnicki „Bronisz”, kołem Haczów Jakub Jarosław „Biemacki”, natomiast kołem Nozdrzec Jan Kijowski „Wrona”. Oprócz kół gminnych WiN powołano również tzw. kropki WiN w miejscowościach takich jak: Bachórz, Blizne, Grabownica Starzeńska, Harta, Humniska, Jabłonka, Turze Pole, Ulanica i Wola Górecka. Kierownikami rady, poszczególnych referatów i kół oraz działaczami terenowymi WiN-u byli z reguły oficerowie i podoficerowie rezerwy WP i AK, nauczyciele, pracownicy przemysłu naftowego, urzędnicy, księża katolicy i działacze polityczni. Można więc z całą pewnością powiedzieć, że była



Jan Preidl „Bogusz”, „Zabielski” (zbiory IPN)

to miejscowa elita społeczno-polityczna.

Działalność

Brzozowska Rada WiN, podobnie jak i inne tego typu struktury konspiracyjne, prowadziła działalność informującą miejscowe społeczeństwo o sytuacji w okupowanym przez Sowieć kraj; wywiadowczą zbierając informacje o terrorze UB, MO, KBW i NKWD oraz akcjach UPA wobec ludności polskiej; propagandową kolportując ulotki i prasę konspiracyjną WiN m.in. gazetki „Orzeł Biały”, „Ku Wolności”; pomocy materialnej dla rodzin poległych i aresztowanych żołnierzy podziemia niepodległościowego w ramach „OS” oraz samoobrony przed represjami UB, MO, KBW, NKWD, tworząc grupy likwidacyjno-dywersyjne („straże”) do doraźnych działań o charakterze dyscyplinującym i odwetowym.

Zbieranie informacji z różnych źródeł było obowiązkiem każdego działacza WiN-u. Owe informacje, mające niejednolity ciężar gatunkowy, były przekazywane w górę przez kierowników „kropek” do „kół” gminnych WiN, a stamtąd docierały do kierownictwa rady, a po odpowiedniej redakcji do rejonu i na koniec do okręgu. Dużym sukcesem brzozowskiego WiN-u było zaangażowanie do współpracy oficera śledczego PUBP w Brzozowie chor. Stanisława Wojtowicza „Roty”, który podczas swojej współpracy przekazał miejscowemu WiN-



Władysław Pakiet „Żuchowski” (zbiory IPN)

owi m.in.: spisy tajnej agentury UB, spisy pracowników PUBP w Brzozowie oraz spisy aresztowanych. Dodatkowo ostrzegał on o planowanych aresztowaniach działaczy WiN-u i obławach organizowanych przez UB. Dzięki jego pomocy zwalniano także z aresztu zatrzymanych konspiratorów. Oprócz „Roty”, z WiN współpracował również referent ewidencji PUBP w Brzozowie Czesław Sawicki.

Do najważniejszych zadań brzozowskiej rady WiN należała jak wyżej wspomniano działalność propagandowa i uświadamiająca wśród miejscowego społeczeństwa. Prasa i ulotki docierały do rady z Rejonu WiN w Rzeszowie poprzez konspiracyjną skrzynkę pocztową w Dynowie, zorganizowaną u Leona Caga a następnie w zakładzie fryzjerskim działacza WiN Jakuba Tarnawskiego „Berga”. Tam prasę i ulotki przywozili autobusem kurierzy WiN z Rzeszowa. Później z Dynowa trafiały do Brzozowa i tam kierownicy rady rozdzielali je pomiędzy kierowników poszczególnych kół WiN. Na terenie rady kolportowano pomiędzy działaczami WiN i zaufanymi osobami gazetki: „Orzeł Biały”, „Ku Wolności”, „Wolność”, „Głos Narodu” oraz ulotki i odezwy. Nasilenie działalności propagandowej nastąpiło w okresie przygotowań do referendum ludowego w czerwcu 1946 r. i wyborów do Sejmu w styczniu 1947 r.

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy ze str. 1

Tylko przed referendum, w jego trakcie i po zakończeniu rozkolportowano w Brzozowie oraz okolicznych miejscowościach 500 sztuk ulotek. W dniu referendum ludowego tj. 30 czerwca 1946 r., PUBP w Brzozowie odnotował, że na terenie miasta „zostały rozlepione ulotki antypaństwowe” i że działać tam musi „nielegalna organizacja podziemna”. Według ustaleń UB „członkowie tej organizacji rekrutować się mieli z miejscowych urzędników, nauczycieli i kleru”. Działaczom brzozowskiego WiN-u dzięki pracy w komisjach referendalnych udało się ustalić prawdziwe jego wyniki w powiecie, które były całkiem odmienne od oficjalnie podanych przez komunistów. Oprócz tego rejestrowali oni wszelkie uchwylenia i fałszerstwa wyborcze oraz akty terroru UB, MO i KBW wobec komisji referendalnych oraz ludności przed głosowaniem i w jego trakcie.

Jesienią i zimą 1946 r. brzozowski WiN prowadził propagandę wyborczą, jednak ze względu na terror UB, MO i KBW o dużo skromniejszym wymiarze niż w okresie przed referendum. Działania ograniczyły się do rejestrowania wszelkich nieprawidłowości wyborczych, aresztowań działaczy PSL i aktów terroru wobec ludności. Działaczom Rady WiN Brzozów udało się umieścić zaufanych ludzi w części komisji wyborczych, dzięki czemu mogli oni odnotować informacje o fałszerstwach wyborczych jakich dopuszczali się komuniści.

Ważną dziedziną aktywności Rady WiN Brzozów była akcja niesienia pomocy żołnierzom AK rannym w czasie walk frontowych, inwalidom, rodzinom zamordowanych i aresztowanych oraz powracającym z obozów. Pracami brzozowskiej „OS” kierował ks. Ignacy Kociak współpracujący z miejscowymi księżmi i osobami zaufanymi. Wsparcia potrzebującym udzielano w postaci comiesięcznych zapomóg finansowych, paczek żywnościowych lub jednorazowych zasiłków. Z takiej pomocy do jesieni 1946 r. w Bliżnem korzystało około 60 rodzin akowców aresztowanych i wywiezionych do sowieckich łagrów w listopadzie i grudniu 1944 r. W Haczowie pomocą objęto 20 rodzin akowców zamordowanych podczas okupacji niemieckiej, aresztowanych przez NKWD lub ukrywających się. Każda z tych osób i ich rodzin otrzymywała comiesięczne zapomogi. Zasiłki otrzymywali także znajdujący się w trudnej sytuacji życiowej i materialnej ukrywający się winowcy oraz rodziny aresztowanych działaczy tej organizacji.



Zdjęcie sygnalityczne Jakuba Tarnawskiego „Berga” wykonane po aresztowaniu 21 VI 1947 r. w WUBP w Rzeszowie (zbiory IPN)

W okresie pełnienia funkcji kierownika rady przez Franciszka Woźniaka dużą aktywność wykazywała komórka „Straży” WiN, którą kierował wspomniany Jan Matejak. Oddział „Straży” liczący od 7 do 10 żołnierzy stacjonował w Haczowie, stąd też nazywany był „grupa haczowska” lub „oddziałem leśnym z Haczowa”. Grupa ta była dobrze uzbrojona w brytyjskie pistolety maszynowe „Sten”, niemieckie karabinki MP 44, broń krótką oraz jeden karabin maszynowy MG 42. Do zadań tej formacji należało likwidowanie funkcjonariuszy UB i ich konfidentów, którzy zagrażali działaczom WiN, ochrona przewozu sprzętu lub zagrożonych osób, zabezpieczenie punktów odpraw, walka z bandytyzmem pospolitym oraz pełnienie roli egzekutywy w rękach kierownika rady w stosunku do podwładnych, w przypadku ujawnienia tajemnic konspiracyjnych lub ich zdrady. Największe nasilenie działalności „Straży” WiN nastąpiło w kwietniu i maju 1946 r. i związane było z dekonspiracją i aresztowaniem kilku

działaczy WiN oraz nieudaną próbą ujęcia przez PUBP w Brzozowie pierwszego kierownika rady Franciszka Woźniaka, do której doszło w połowie marca 1946 r. Wówczas to dzięki ostrzeżeniu „Roty” udało się uniknąć obławy zorganizowanej na jego dom w Jabłonicy Polskiej. W tym okresie patrol „Straży” Rady WiN Brzozów przeprowadził następujące akcje specjalne: 5 kwietnia 1946 r. uwolnił z posterunku MO w Haczowie aresztowanych przez KBW w tym samym dniu trzech żołnierzy „Straży”; 15 kwietnia na drodze pomiędzy Pakoszewką i Jurówkami w powiecie sanockim dokonał ekspropriacji pieniędzy przewożonych przez samochód Kopalnictwa Naftowego w Sanoku; 18 kwietnia zastrzelił w lesie w Woli Kombońskiej po uprzednim uprowadzeniu z drogi w Woli Jasienińskiej czterech funkcjonariuszy PUBP z Brzozowa, w tym jego kierownika Bronisława Czecha oraz w ostatnich dniach maja uwolnił ze szpitala w Krośnie ujętego miesiąc wcześniej rannego żołnierza brzozowskiej „Straży”.

Aresztowania i dwa procesy

Sfalszowane przez komunistów wyniki referendum, następnie wyborów i ogłoszenie w lutym 1947 r. prowokacyjnej amnestii spowodowało poważną agonię WiN. Jednak tylko nieliczni skorzystali z „dobroziejstw” fałszywej komunistycznej amnestii. Pewna grupa działaczy w obawie przed aresztowaniem opuściła powiat, wyjeżdżając na tzw. Ziemię Odzyskaną. Natomiast większość pozostała i pomimo niebezpieczeństwa kontynuowała pracę niepodległościową, choć w ograniczonym zakresie. Wiosną 1947 r. kilkakrotnie rwała się łączność rady z kierownictwem rzeszowskiego rejonu WiN. Również prasa organizacyjna przychodziła nieregularnie. Pomimo tych trudności i niebezpieczeństw działalność niepodległościową w powiecie kontynuowano do czerwca 1947 r., kiedy to nastąpiły aresztowania działaczy Rady WiN Brzozów. Bestialskie metody śledcze stosowane przez UB wobec zatrzymanych emisariuszy wolności spowodowały rozkonspirowanie struktur WiN-u i dalsze za-

trzymanie. W drugiej połowie czerwca 1947 r. nastąpił kres funkcjonowania rady WiN. 21 czerwca funkcjonariusze UB zatrzymali czterech kierowników kół WiN, a trzy dni później ostatniego kierownika rady Władysława Pakieta. W ciągu miesięcy letnich 1947 r. trwały dalsze aresztowania, które doszczętnie rozbiły strukturę WiN w powiecie brzozowskim, rejonie rzeszowskim i doprowadziły do aresztowania działaczy z kierownictwa Okręgu WiN Rzeszów. Śledztwo w sprawie zatrzymanych konspiratorów WiN-u prowadzili kaci z Wydziału Śledczego WUBP w Rzeszowie. Brzozowskich winowców w jego trakcie poddawano wielogodzinnym torturom oraz przetrzymywano w karcerze z wodą.

Najważniejszymi zarzutami w śledztwie i akcie oskarżenia wobec działaczy Rady WiN Brzozów była „przynależność do nielegalnej organizacji WiN, usiłującej przemocą usunąć ustanowione organy władzy zwierzchniej Narodu Polskiego oraz zmienić ustrój Państwa Polskiego” i pełnienie określonych funkcji-stanowisk w jej strukturach (art. 86 par. 1 i 2 KKWP), a także „gromadzenie i przekazywanie wiadomości oraz dokumentów stanowiących tajemnicę państwową i wojskową” (art. 7 w związku z art. 15 par. 1 i 2 Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa).

Brzozowskich konspiratorów WiN skazano w dwóch procesach pokazowych. Pierwszy odbył się w dniach 22-24 grudnia 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie. W trakcie tego procesu skazano trzech działaczy WiN-u, w tym Jana Preidla na karę śmierci, zamienioną w wyniku rewizji wyroku na dożywotnie więzienie. Pozostali dwaj otrzymali wyroki

od 4 do 15 lat pozbawienia wolności. Drugi proces brzozowskich winowców toczył się przed tym samym sądem w dniach 8-15 marca 1948 r. Podczas tego procesu na ławie oskarżonych zasiadło dziewiętnastu konspiratorów, w tym dwaj kierownicy rady Leon Cag i Władysław Pakiet. Wyroki komunistycznego sądu były bardzo surowe. Karę śmierci wymierzono Cagowi i Leonardowi Chudzikiewiczowi. Ostatniego kierownika rady Władysława Pakieta skazano na 12 lat pozbawienia wolności. Natomiast pozostali działacze WiN otrzymali wyroki od 2 do 8 lat więzienia. Ostatecznie w wyniku rewizji kary śmierci zamieniono na 10 lat ciężkiego więzienia. Wszystkich skazanych komunistyczny sąd pozbawił na kilka lat praw publicznych i obywatelskich oraz skonfiskował ich mienie na rzecz skarbu państwa.

Po wyroku skazani w tych procesach działacze WiN-u odsiadywali kary pozbawienia wolności w najcięższych zakładach karnych totalitarnego państwa, we Wronkach i Bydgoszczy oraz w Obozach Pracy Więźniów w Potulicach i Goleńiowie, gdzie pracowali w katorżniczych warunkach, inwigilowani przez konfidentów, karani dyscyplinarnie i szykanowani przez strażników. Dopiero w latach 1954-1956 zwolniono ich z więzień i obozów. Nie zakończyło to jednak ich zmagania z ustrojem komunistycznym, ponieważ jako byli więźniowie polityczni pozostawali pod obserwacją SB do swojej śmierci.

Dane osobowe pozostałych 85 działaczy i współpracowników brzozowskiego WiN-u bezpieczeństwa ustaliła na początku lat pięćdziesiątych XX w., aresztując dalszych 20 konspiratorów, z których 17 skazano na karę więzienia, a kolejnych trzech zabito podczas próby ucieczki. Dodatkowo 19 działaczy brzozowskiego WiN-u ujawniło się podczas amnestii w 1947 r., z czego trzech w następnych latach zwerbowało do współpracy agenturalnej, a resztę tajnie inwigilowano.

Rehabilitacja

Osiemnastu spośród dwudziestu dwóch konspiratorów skazanych w obu procesach zostało pośmiertnie zrehabilitowanych. Sądy Rzeczypospolitej Polskiej w myśl ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. uznały, że ich działalność w WiN „była prowadzona na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”. W niektórych przypadkach rodziny nieżyjących działaczy WiN otrzymały odszkodowania za ich pobyt w więzieniu od Skarbu Państwa. W ten sposób przynajmniej w wymiarze materialnym było to zadośćuczynienie za represje komunistycznego państwa wobec ich bliskich.

Wyniki głosowania w referendum ludowym 30 VI 1946 r. w powiecie brzozowskim ustalone przez WiN (zbiory IPN)

Stara Wieś		Dobrowa	
Upraw. do gł.	1574	Upraw. do gł.	1642
Głos.	1252	Głos.	1205
Wai.	1320	Wai.	1265
Bliżne		Rawa	
Upraw. do gł.	1482	Upraw. do gł.	700
Głos.	1461	Głos.	648
Wai.	1460	Wai.	648
Jasienica Rej.		Wesoła	
Upraw. do gł.	973	Upraw. do gł.	1026
Głos.	358	Głos.	1002
Wai.	844	Wai.	1082
Wola Jarosławska		Młodnia	
Upraw. do gł.	1022	Upraw. do gł.	948
Głos.	378	Głos.	628
Wai.	376	Wai.	608
Orczewko		Bielka Gór.	
Upraw. do gł.	841	Upraw. do gł.	927
Głos.	365	Głos.	719
Wai.	376	Wai.	719

Wyniki głosowania w referendum ludowym 30 VI 1946 r. w powiecie brzozowskim ustalone przez WiN (zbiory IPN)

Stara Wieś		Dobrowa	
Upraw. do gł.	1574	Upraw. do gł.	1642
Głos.	1252	Głos.	1205
Wai.	1320	Wai.	1265
Bliżne		Rawa	
Upraw. do gł.	1482	Upraw. do gł.	700
Głos.	1461	Głos.	648
Wai.	1460	Wai.	648
Jasienica Rej.		Wesoła	
Upraw. do gł.	973	Upraw. do gł.	1026
Głos.	358	Głos.	1002
Wai.	844	Wai.	1082
Wola Jarosławska		Młodnia	
Upraw. do gł.	1022	Upraw. do gł.	948
Głos.	378	Głos.	628
Wai.	376	Wai.	608
Orczewko		Bielka Gór.	
Upraw. do gł.	841	Upraw. do gł.	927
Głos.	365	Głos.	719
Wai.	376	Wai.	719

DR MIROSŁAW SURDEJ

Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie

W styczniu tego roku minęła 80. rocznica rozwiązania AK. Fakt utraty formalnej legitymizacji przez AK wykorzystywany jest często jest jako podstawowy oręż do negowania sensu walki żołnierzy „Żołnierzy Wyklętych” z komunistami. Toteż warto przy tej okazji porozmawiać o ludziach, którzy kontynuowali walkę w wolność Polski najdłużej, czyli o tzw. ostatnich leśnych. Mianem tym określa się żołnierzy konspiracji niepodległościowej, którzy walczyli aż do przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. – a nieliczni – trwali w oporze nawet do początku lat sześćdziesiątych. Jest to jeden z najbardziej dramatycznych, a zarazem najmniej poznanych epizodów historii Polskiego Państwa Podziemnego. Kim byli i jaką rolę pełnili ci ostatni walczący żołnierze II Rzeczypospolitej? Spójrzmy na to z perspektywy Rzeszowszczyzny.

W tematyce antykomunistycznego podziemia niepodległościowego mamy nadal do czynienia z szeregiem nieporozumień, a jeszcze częściej celowych zniekształceń. Niestety nadal słychać echa komunistycznej propagandy, która, jak widać, wcale nie umarła wraz z upadkiem PRL. Konsekwencją tego, ujmując problem w skrócie, jest ciągłe poddawanie działął podziemia niepodległościowego procesowi kryminalizacji. Nieślusownie, polskie podziemie bowiem, z międzynarodowym uznaniem czy bez, wyrażało – jako całkowicie ochotnicza armia obywatelska – wolę i dążenia Narodu Polskiego. Konspiracja antykomunistyczna po 1944 r. stanowiła ostatni wysiłek zbrojny, na jaki Polacy zdołali się zdobyć w obronie swojej wolności. Walka o hamowanie procesu instalacji systemu sowieckiego w Polsce kosztowała daninę krwi, była więc sprawą ze wszechmiar poważną. Dziś, znając ogrom zbrodni komunizmu na całym świecie, wypada stwierdzić, że jeżeli istnieją jakieś powody, aby pewne działania uznać za motywowane wyższą koniecznością, to na pewno za takie uważać należy obronę kraju przed sowieckim totalitaryzmem. Już samo to powinno służyć za wystarczającą legitymizację dla żołnierzy polskiego podziemia, szczególnie dla tych, którzy nigdy nie złożyli broni. W kontekście powyższego wartości, o które toczyli bój Żołnierze Wyklęci i „ostatni leśni”, stanowią imponderabilia niepodlegające dyskusji, a narracja prokomunistyczna jest rzeczą, najdelikatniej ujmując, moralnie obrzydliwą.

Spróbujmy jednak precyzyjnie określić kryteria określające „ostatnich leśnych”? Chro-

„OSTATNI LEŚNI”. FENOMEN ANTYKOMUNISTYCZNEGO OPORU NA PRZYKŁADZIE RZESZOWSZCZYZNY



Aresztowanie Andrzeja Kiszki, rok 1961 (zbiory IPN)

nologia nie budzi raczej większych wątpliwości. Ogólne załamanie konspiracji i oporu społeczeństwa wobec komunistów nastąpiło w 1947 r. jako konsekwencja braku reakcji międzynarodowej na fakt sfałszowania wyborów do Sejmu (19 stycznia) oraz ogłoszenia „drugiej amnestii” (25 lutego – 25 kwietnia). Dlatego też rok 1947 przyjmuje się najczęściej za początkową granicę chronologiczną okresu „ostatnich leśnych” na Rzeszowszczyźnie. Po amnestii w 1947 r. z czternastu działających na tym obszarze polskich niepodległościowych oddziałów partyzanckich pozostały tylko trzy. Były to grupy Adama Kusza, Józefa Cieśli i Wojciecha Lisa. Ostatnia z wymienionych nie przetrwała do wiosny 1948 r. Z grupy Kusza z kolei wywodzi się najdłużej ukrywający się partyzanci niepodległościowi z Rzeszowszczyzny, tj. Andrzej Kiszka ps. „Dąb” i Michał Krupa ps. „Pułkownik”. Do 1948 r. działała także grupa Franciszka Rejmana ps. „Bicz”.

Rok 1952 to kolejna data przełomowa. Od tego czasu wyróżnia się w Polsce początek zjawiska tzw. odinoczków (z ros. odinoczką – samotny), czyli pojedynczo ukrywających się żołnierzy podziemia. Na terenach Rzeszowszczyzny jednak tacy samotni żołnierze pojawili się nawet przed tą datą.

W kwestii końcowej cezurę okresu działania „ostatnich leśnych” w Polsce rangę symbolu zyskał moment śmierci Józefa Franczaka ps. „Lalek”, osaczonego w swej kryjówce w październiku 1961 r. Dla Rzeszowszczyzny podobną rolę może pełnić aresztowanie Michała Krupy w lutym 1959 r., ewentualnie zatrzymanie na terenie województwa lubelskiego w grudniu 1961 r. Andrzeja Kiszki, ostatniego żołnierza rzeszowskiego Okręgu NZW (NOW).

Kolejnym problemem jest próba odpowiedzi na pytanie, ilu było „ostatnich leśnych”? Za-

nim przejdziemy do szukania odpowiedzi, wspomnieć należy, że można zastosować tu wąską optykę, zaliczając do grona „ostatnich leśnych” tylko walczące oddziały partyzanckie, jak też kryterium szersze, obejmujące osoby ukrywające się, a nawet takie, które pod zmienionymi personaliami prowadziły tzw. zwyczajne życie. Wydaje się, że należałoby jednak zaaprobować optykę węższą. Jakkolwiek, na liczebność ukrywających się przed aresztowaniem w omawianym okresie miało wpływ także kilka innych czynników. Po pierwsze, reakcją na każdą falę komunistycznego terroru był wzrost liczby osób ukrywających się przed aparatem ścigania. Po drugie, w wyniku rozpadu struktur podziemia zaktywizowali się pospolici przestępcy. Również stosunek społeczeństwa do ukrywających się był inny niż np. obecnie. Poszukiwani przez „władze” stanowili wcale niemałe grono osób i – tak jak za czasów okupacji niemieckiej – wielu z nich mogło liczyć na bezinteresowną pomoc nawet od obcych sobie ludzi. Sam bowiem fakt bycia poszukiwanym przez UB, szczególnie w latach 1944–1947, stanowił swego rodzaju poświadczenie patriotyzmu. Później jednak postawa ta powoli ewoluowała w kierunku uznawania ludzi wyjętych spod prawa za kryminalistów.

Korzystając z obliczeń zamieszczonych w Atlasie polskiego podziemia niepodległościowego w latach 1944–1956, stwierdzić można, że na samej Rzeszowszczyźnie w okresie od kwietnia 1947 do grudnia 1950 r. przez oddziały leśne przewinęło się od 67 do nawet 223 osób, później w podziemiu działało już tylko 12 osób. Liczby te, chociaż podawane z dużą dokładnością, traktować należy z dystansem. W rzeczywistości trudno bowiem podać precyzyjne dane. W lipcu 1948 r. szef



Aresztowanie Michała Krupy w 1959 r. (zbiory IPN)

WUBP w Rzeszowie, płk Teodor Duda, informował ministra bezpieczeństwa publicznego, że na terenie województwa rzeszowskiego działają tylko dwie – jak to ujęto w raporcie – „małe grupy polskiego bandytyzmu”, liczące od dwóch do pięciu osób. Pułkownik Duda miał na myśli patrol grupy Adama Kusza. Jesienią tegoż roku oprócz grupy Kusza funkcjonariusze UBP wychylili trzy inne – jedną dwuosobową, kierowaną przez niejakiego Zborowskiego, operującą w powiatach jasielskim i krośnieńskim, oraz dwie inne o niezidentyfikowanym składzie: pierwsza – licząca cztery lub pięć osób – działała w powiecie brzozowskim, druga – pięciosobowa – na pograniczu powiatów kolbuszowskiego i niżańskiego.

Dla porównania, 17 stycznia 1955 r. naczelnik Samodzielnego Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUdS.BP w Rzeszowie por. Władysław Witek, złożył na ręce kierownika WUdS.BP sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa w woj. rzeszowskim. Informował w nim, że w 1954 r. aktywność przejawiała nadal kilka grup zbrojnych. Były to (liczebność podana jest za dokumentem UB): pięciosobowa grupa Józefa Cieśli w powiecie krośnieńskim, pięciosobowy oddział Michała Krupy w powiatach łańcuckim, niżańskim i biłgorajskim (woj. lubelskie), trzyosobowy Romana Kostrzewy w pow. gorlickim, trzyosobowa grupa Feliksa Kwarty w pow. dębickim, trzyosobowa Jana Dumy w pow. tarnobrzskim, dwuosobowa Stanisława Wołoszyna w pow. niżańskim, dwuosobowa Józefa Rymarza w pow. łańcuckim, trzyosobowa Stefana Kobosa w lubaczowskim, trzyosobowa Jana Malinowskiego w krośnieńskim oraz działający samotnie Stanisław Mikulski w pow. strzyżowskim i Marian Madera (Ossoliński) w rejonie Sanoka. Po podsumowaniu daje to 28 osób. Do tego



Józef Cieśla, lata 50. (zbiory Muzeum Podkarpackie w Krośnie)

kierownik Wydziału WB doliczył kilka grup, których UB nie było w stanie zidentyfikować. Część z wymienionych wyżej grup zniszczono jeszcze w 1954 r. Mimo to 1 września 1954 r. liczba ukrywających się i poszukiwanych przez UB ludzi wynosiła w ocenie rzeszowskiego UB aż 436 osób! Uwzględnić trzeba jednak, że znaczna część z nich ukrywała się zapewne poza granicami województwa rzeszowskiego. Należy podkreślić, że w przytoczonym sprawozdaniu nie dokonano rozróżnienia na grupy o charakterze politycznym oraz grupy rabunkowe. Mimo wszystko można przyjąć, że łączna liczba „ostatnich leśnych” na Rzeszowszczyźnie mogła wynosić kilkadziesiąt osób.

Z innych kwestii wspomnieć trzeba, że część współczesnych badaczy historii rozpatruje losy „ostatnich leśnych”, sięgając po marksistowską teorię social bandits Erica Hobsbawma, czy też teorie „bandytyzmu ideowego”. Jest to nic innego, jak przeszczepianie na grunt powojennej Polski koncepcji odnoszących się do zupełnie innych warunków i wartości, przy równoczesnym ignorowaniu lokalnego, krajowego kontekstu i specyfiki polskich doświadczeń narodowych, w tym w dziedzinie konspiracji, i bez wątplenia nie jest to właściwa droga do poznania prawdy nt. omawianego zjawiska. Nie można bowiem mówić o ostatnich leśnych, pomijając fakt istnienia przez lata alternatywnego dla struktur okupacyjnych i kolaboracyjnych Polskiego Państwa Podziemnego, z jego ideowo-strukturalnym bagażem.

Ostatni polscy partyzanci egzystowali w oparciu o trudno dostępne przysiołki, czasem wręcz o położone na uboczu pojedyncze gospodarstwa. Z oczywistych względów sami nie byli zainteresowani nęganianiem swojej „sprawy”, aczkolwiek przy pewnej dociekli-

wości fakt istnienia „ostatnich leśnych” można wyczytać „między wierszami” oficjalnych artykułów prasowych. Ale „ostatni leśni” byli też wyrazicielami nastroju buntu części ludności. Bywały przypadki, że kontaktu z „ostatnimi leśnymi” szukali przedstawiciele niepodległościowych organizacji młodzieżowych, pragnący pozyskać nie tylko wzorce ideowe i organizacyjne, ale także broń. Z punktu widzenia UBP to głównie ten ostatni aspekt wpływał na postrzeganie „ostatnich leśnych” jako istotnego zagrożenia dla władzy komunistycznej. Otóż w latach pięćdziesiątych „w terenie” wciąż jeszcze znajdowały się pewne zasoby uzbrojenia. Amnestie – wbrew założeniom – nie zdołały bowiem rozbroić ludności kraju. Dowodem na to są choćby wyniki zainicjowanej przez aparat bezpieczeństwa, już po amnestii w 1947 r., akcji dobrowolnego zdawania broni przez ludność cywilną. Efekty przerosły oczekiwania funkcjonariuszy MBP. Tylko w lipcu 1948 r., zatem po sfałszowanych wyborach, okresie powojennych krwawych represji i terroru, ludność Rzeszowszczyzny dobrowolnie zdała 13 ręcznych karabinów maszynowych, 227 karabinów, 52 pistolety maszynowe, 57 sztuk broni krótkiej, 16 strzelb, granatnik z zapasem 46 pocisków, 87 granatów oraz 2 szable i ponad 7 tys. sztuk różnej amunicji. Nie była to tendencja stała, ale tu właśnie należy szukać źródła uporu funkcjonariuszy UB tropiących ostatnich partyzantów. Mieli oni bowiem świadomość, że część magazynów podziemia nadal pozostała nienaruszona, a „ostatni leśni” mogli znać ich lokalizację, tym samym każdy z nich stanowił potencjalny „ośrodek mobilizacyjny” dla grup dywersyjnych – nieważne, że niekiedy jednoosobowy. Wbrew bowiem wyśmiewanym dziś teoriom o „czekaniu na wybuch III wojny światowej”, w latach pięćdziesiątych, szczególnie gdy wybuchł konflikt w Korei, nikomu w Polsce nie było do śmiechu, a rodzimi stalinowcy nie bez powodu wydawali na zbrojenia ponad 10 procent budżetu państwa. Sowieci dokładali wszelkich starań, aby zlikwidować wszelkie potencjalne ośrodki oporu w Polsce. Nie szczędzono też środków na działania „operacyjne” MBP, które skutkowały wielkimi prowokacjami – „grami operacyjnymi”, które miały niekiedy, jak operacja „Cezary” charakter międzynarodowy, a ich rozgałęzienia potrafiły uchwycić nawet pojedynczych „ostatnich leśnych” szukających kontaktu z szerszymi strukturami kontynuującymi walkę z sowieckim okupantem – także na Rzeszowszczyźnie.

DR HAB. BOGUSŁAW WÓJCIK
Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie

Ochody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych stały się już wcześniej okazją do przywołania na tych łamach historii młodzieżowych organizacji konspiracyjnych działających po zakończeniu II wojny światowej na terenie Polski południowo-wschodniej. W latach 1944-1956 na terenie całego kraju reżim komunistyczny wykrył i zlikwidował prawie tysiąc takich organizacji, które skupiały w swych szeregach około jedenaście tysięcy, w większości kilkunastoletnich osób. W tym kontekście ówczesne województwo rzeszowskie wypada bardzo korzystnie z prawie trzydziestoma organizacjami młodzieżowymi i rzeszą ponad 600 zaangażowanych w ich działalność młodych ludzi. Na wskazanym obszarze, podobnie zresztą jak i w całej Polsce, ich działalność była szczególnie intensywna w latach 1947-1953, a pod względem liczby powstałych organizacji wyróżniały się Przemyśl i okolice oraz tereny znajdujące się w widłach Wisły i Sanu.

Reżim stalinowski w Polsce narzucił młodym ludziom ściśle określone modele zaangażowania społecznego. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych rządzący zgadzali się na działalność młodzieży we wzorowanym na sowieckim Komsomole Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) i nawiązującej do tradycji pionierskich Organizacji Harcerskiej ZMP. Młodym Polakom, nawet jeżeli wcześniej udzielali się w zlikwidowanych w 1949 r. Związku Harcerstwa Polskiego lub stowarzyszeniach katolickich takich jak np. Sodalicja Marińska, nie pozostawiano innego wyboru. Okoliczność ta miała istotny wpływ na spontaniczne powstawanie niewielkich grup młodzieżowych, uznawanych przez władze komunistyczne za antypaństwowe. Wielu członków tego typu organizacji, na mocy wyroków wojskowych sądów rejonowych trafiło na długie lata do więzień i ośrodków pracy. Znalazł się wśród nich również Zenon Pobidyński (1932-2018).

Pragnienie kontynuacji autentycznej działalności harcerskiej stało się bezpośrednim motywem utworzenia przez Pobidyńskiego pod koniec 1948 r. liczącej trzynastu członków organizacji określanej jako „Zastęp”, a w dokumentach ze śledztwa i procesu sądowego jako „Zastęp Indyjski”. Znaleźli się w niej w większości uczniowie Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego w Przemyślu i Technikum Drogowego w Jarosławiu. W Statucie „Zastępu”, jako cel organizacji wskazano „pomoc w nauce

MŁODZIEŃCZE FASCYNACJE I ICH TRAGICZNE KONSEKWENCJE - ZENON POBIDYŃSKI I JEGO „ZASTĘP”

ZASTĘP INDYJSKI			
L.P.	IMIĘ I NAZWISKO	Pseudonim	uwagi
1.	Pobidyński Zenon	"Antora"	Z.H.P. - 4. N. - 3. SP.
2.	"Jula"	"Kulubka"	Z.H.P. - 2. N. - 2. SP.
3.	"Grabowski"	"Sęp"	Z.H.P.
4.	"Gonczar"	"Sokół"	Z.H.P. - 3. N. - 3. SP.
5.	"Kozłowski"	"Orzeł"	Z.H.P. - 3. SP.
6.	"Zahel Jęży"	"Młk"	3. P. - 2. N. - 3. SP.
7.	"Byk"	"Błk"	Z.H.P. - 3. SP.
8.	"Szponarski"	"Tęcza"	Z.H.P. - 3. SP.
9.	"Sygryniak"	"Miedźwiedź"	Z.H.P. - 2. N. - 3. SP.

Skład „Zastępu” (zbiory IPN)



Z. Pobidyński (stoi w środku) na obozie harcerskim w Wietrze (zbiory Anny Pobidyńskiej-Dubiel)

Statut.	
1)	Wszystkie zastępy będą tworzyły radę zastępy według uchwał której rozkazy wydawał będzie wybrany zastępowy.
2)	Każdy członek zobowiązuje się do posłuszeństwa radzie, a tym samym zastępowemu.
3)	Wszystkie zastępy obowiązują się do tajemnicy w sprawach zastępy.
4)	W razie niemożności zwolnienia rady rozkazy wydaje sam zastępowy.
5)	Ze względu na bezpieczeństwo i naukę członków oraz wychowanie fizyczne.
6)	Wszystkie zastępy będą tworzyły radę zastępy według uchwał której rozkazy wydawał będzie wybrany zastępowy.

Statut „Zastępu” (zbiory IPN)



Z. Pobidyński, fotografia z okresu nauki w Technikum Drogowym w Jarosławiu (zbiory Anny Pobidyńskiej-Dubiel)

członkom oraz wychowanie fizyczne”. W trakcie zbiorów organizowanych w lesie należało do „Zastępu” bawili się w podchody, palili ogniska, śpiewali piosenki harcerskie i partyzanckie, planowali własne działania oraz komentowali bieżącą sytuację społeczną i polityczną. Ich wyobraźnię rozpalala żywa pamięć o działalności Polskiego Państwa Podziemnego w trakcie II wojny światowej, płynące z Zachodu pogłoski o wybuch ko-

lejnej wojny światowej oraz wciąż łatwy dostęp do broni, pistoletów, granatów czy naboju. W trakcie późniejszego dochodzenia, śledczy z UB uznali takie zachowanie, jako „wrogą działalność wobec Polski Ludowej i Związku Radzieckiego”. Natomiast Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie skazał 28 września 1951 r. za przynależność do „Zastępu” Pobidyńskiego i Stanisława Piłkowskiego na pięć i cztery lata więzienia.

Więcej szczegółów na temat samej działalności „Zastępu”, jak i innych organizacji młodzieżowych można znaleźć w mojej publikacji „Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1956”, wydanej w 2009 r. przez Oddział IPN w Rzeszowie. W tym tekście odniosę się natomiast do późniejszych losów Pobidyńskiego. Do ich odtworzenia skłonił mnie list od jego córki, który otrzymałem już kilkana-

ście lat po ukazaniu się wspomnianej publikacji. Zawierał on prośbę o skorygowanie samej nazwy organizacji. Odwołując się do wspomnień ojca, autorka listu stwierdziła, że założył on „Zastęp Indiański”, będąc pod wrażeniem takich opowieści jak „Złoto Gór Czarnych” Krystyny i Alfreda Szklarskich i „Tecumseh” Longina Okonia. Być może nazwę tę zniekształcono w trakcie śledztwa i przewodu sądowego, chociaż niektóre dokumenty podważają taką wersję. Ważniejsza jest jednak treść tego listu, która odnosiła się do przeżyć Pobidyńskiego w czasie odbywania zasądzonej kary i jego późniejszych represji.

Po traumach związanych z zatrzymaniem, nocnymi przesłuchaniami w areszcie UB w Przemyślu i pobycie w więzieniu w Rzeszowie, przyszedł czas na kolejne ciężkie doświadczenia. W czerwcu 1952 r. Pobidyński trafił do Ośrodka Pracy Więźniów w Piechcinie. Podobnie jak inni tam osadzeni pracował w kamieniołomach i przy piecach wapiennych w miejscowościach Piechcin, Bielawy i Wapienno. Dniówka trwała tam 12 godzin, norma dzienna skalnika wynosiła 15 ton, a norma przy wapienniku 13 ton wydobytego wapienia. Jeżeli, ktoś takiej normy nie wyrobił, musiał pracować także w niedzielę. Była to praca w wyjątkowo szkodliwych warunkach, w letnie miesiące w kamieniołomach bywało np. tak gorąco, że krzyżyk zawieszony na szyi palił do krwi. Więźniowie nie posiadali odzieży roboczej, początkowo nawet rękawic. Byli oni również niedożywieni, posiłki otrzymywali w miejscu pracy, często zimne i pokryte pyłem wapiennym. Nie było również wodociągu z wodą do picia, którą więźniowie czerpali ze stawu znajdującego się na dnie wyrobiska. Brak dostępu do czystej wody, ubogie w witaminy racje żywieniowe i mordercza praca odciskały się na ich zdrowiu, wielu chorowało np. na skorbucę.

Nie znamy dokładnej liczby osadzonych w Ośrodku Pracy Więźniów w Piechcinie. Według zachowanych źródeł w 1953 r. przebywało ich tam od 1250 do 1450. Mieszkali w barakach, w których było gorąco lub zimno nie do zniesienia i w których rozprzestrzeniały się pchły i pluskwy. Więźniowie do załatwiania potrzeb fizjologicznych mieli w każdym baraku tylko blaszane wiadro, które opróżniano raz dziennie. Gdy zdesperowany wysoką temperaturą i smrodem Pobidyński pewnego letniego wieczoru zdecydował się na otworzenie okna w baraku, seria z CKM-u oddana przez strażnika raniła go w rękę. Później dowiedział się, dlaczego pilnujący ich byli tak bez-

względni. Jeden ze strażników, pochodzący z Przemyśla, przyznał się, że powiedziano im, że pilnują bandytów z UPA. W 1953 r. po buncie więźniów warunki te uległy częściowej poprawie, otrzymali oni między innymi kufajki na zimę. Po kilku latach pobytu i pracy w Piechcinie Pobidyński nabił się jednak wrzodów żołądka, dyskopatii i nerwicy.

Jak tragiczny był los więźniów w Piechcinie świadczy jeszcze jedno zdarzenie opisane przez Pobidyńskiego. Stłoczonych i przykutych kajdankami do specjalnego drążka więźniów przewożono do kamieniołomów ciężarówkami. Pewnego dnia jedna z ciężarówek stoczyła się z wąskiej drogi na dno wypelnionego wodą wyrobiska. Kierowcy i strażnikowi udało się wydobyć z ciężarówki oraz dopłynąć do brzegu. Wszyscy więźniowie natomiat utonęli, ponieważ strażnicy nie rozkuli więźniów z pozostałych ciężarówek, którzy chcieli ratować kolegów.

W sierpniu 1954 r. Pobidyński został zwolniony z Ośrodka Pracy Więźniów w Piechcinie, nie oznaczało to jednak końca wymierzonych wobec niego represji. Ze względu na karalność nie mógł ukończyć szkoły średniej, podjął więc niskopłatną pracę jako pomocnik monter w PKP. We wrześniu następnego roku został natomiast powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Komisja poborowa skierowała go do Batalionu Górniczego JW-2737 w Wojkowicach. Stan zdrowia Pobidyńskiego jednak szybko uległ pogorszeniu i po miesiącu pracy w tej jednostce, został odesłany do domu. Dopiero w 1964 r. udało mu się ukończyć zaocznie Technikum Łączności w Krakowie, co poprawiło w pewnym stopniu jego sytuację materialną. Dalszy rozwój kariery zawodowej jego przełożeni warunkowali jednak wstąpieniem do PZPR, na co Pobidyński nie mógł się zgodzić.

Ze względu na wcześniejszą działalność Pobidyński był inwigilowany przez funkcjonariuszy SB jeszcze na początku lat siedemdziesiątych XX w. Nigdy nie powrócił również do pełni zdrowia, każdego roku spędzając kilka tygodni w różnych szpitalach. O wiele gorsze od wspomnień z przeszłości przez funkcjonariuszy UB, blizn po postrzałach w Piechcinie, czy problemów zdrowotnych okazały się ponadto nocne koszmary i stany lękowe. Jak napisała córka Pobidyńskiego: „nawet po kilku latach od wypuszczenia go na wolność tato nie mógł siedzieć tyłem do drzwi i okien, musiał stać widzieć co się dzieje, żeby czuć się bezpiecznym”.